

Pismo Studentów

WUJ

Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

MIESIĘCZNIK NR 5 (297) • ROK XXVI • MARZEC 2022 • ISSN 1429-995X

WWW.ISSUU.COM/PISMOWUJ • ROZDAWANY BEZPŁATNIE

Naukowcy z UJ tworzą
kanał na YouTube – str. 8

Wizyta w Laboratorium
Snu – str. 10

Rozmowa z twórcami
programu „Światowiec”
– str. 16

#Solidarni



**Studentka UJ Ilariya Ardri
tłumaczy, jak jej aplikacja ułatwia
opiekę nad zwierzętami – str. 12**

Miesiąc Języka Ojczystego

Niech króluje język polski!

Jak co roku, na przełomie lutego i marca, odbywa się Miesiąc Języka Ojczystego, który jest organizowany przez Koło Naukowe Językoznawców Studentów UJ im. Mieczysława Karasia we współpracy z pracownikami Wydziału Polonistyki UJ. Patronat nad wydarzeniem objął Rektor UJ prof. Jacek Popiel.

Projekt organizowany jest cyklicznie od 2015 roku. Cykl miesięcznych wydarzeń kulturalnych, warsztatów i zajęć popularyzujących język polski i kulturę słowa zainaugurowano 21 lutego – w Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego. Wydarzenie potrwa do 21 marca. Towarzyszyć mu będą, podobnie jak w poprzednich edycjach,

konkursy o zasięgu ogólnopolskim (VII Konkurs na Gadkę, VII Konkurs na Reklamę oraz III Konkurs „Twoja Dzielnica – Twoja Mównica”) czy warsztaty w szkołach. Organizatorzy popularyzują też język poprzez publikowanie ciekawostek i materiałów językowych w mediach społecznościowych.



Więcej informacji o projekcie i najnowsze wiadomości można znaleźć na stronie internetowej wydarzenia (mjo.uj.edu.pl) oraz Facebooku (@miesiacjezyka).

Tydzień Jakości Kształcenia

Forum wymiany wiedzy i doświadczeń

Zbliża się kolejne ważne przedsięwzięcie w kalendarzu akademickim naszej Uczelni – Tydzień Jakości Kształcenia. Przed nami inspirujące warsztaty, dyskusje, szkolenia, a także wiele innych ciekawych wydarzeń.

Dziewiąta edycja wydarzenia została zaplanowana na 21-25 marca i ponownie odbędzie się w formie online. Tegorocznym hasłem Tygodnia jest „WSPARCIE – ZAANGAŻOWANIE – ROZWÓJ. Naprzeciw potrzebom osób kształcących się na Uniwersytecie Jagiellońskim”. Wyzwania, przed jakimi stoją polskie uczelnie, dotyczą nie tylko obszarów związanych bezpośrednio z kształceniem. W okresie studiowania ważne są również możliwości rozwoju osobistego, oferta sportowa, kulturalna, artystyczna czy wsparcie rozwoju

zawodowego. Tydzień Jakości Kształcenia, tak jak w latach poprzednich, pozwoli podzielić się doświadczeniem i wiedzą z zakresu skutecznej pomocy osobom kształcącym się w tak wszechstronnym kontekście.

W pierwszym dniu (21 marca) odbędzie się Seminarium Otwierające, którego celem jest wprowadzenie uczestników TJK w tematykę wsparcia osób kształcących się na naszej Uczelni. Seminarium uroczyście zainauguruje prof. dr hab. Armen Edigarian – Prorektor UJ ds. dydaktyki. Przewidziane są również dwie debaty eksperckie oraz debata studencko-doktorancka. Podczas pierwszej z nich zaproszeni goście – prorektorzy reprezentujący uczelnie polskie – podzielą się z nami doświadczeniami oraz przemyśleniami na temat metod dydaktycznych wykorzystywanych w kształceniu zindywidualizowanym (np. tutoringu, mentoringu), form współpracy ze studentami wybitnie uzdolnionymi, studentami cudzoziemcami lub studentami ze zróżnicowanymi potrzebami. Panel ten będzie moderować dr hab. inż. Justyna Bugaj, prof. UJ – Pełnomocnik Rektora UJ ds. jakości kształcenia. Dyskusja drugiego panelu, moderowanego przez dr Iwonę Maciejowską, prof. UJ

– Przewodniczącą Rady na rzecz Doskonalenia Dydaktyki Akademickiej Ars Docendi, będzie kontynuacją wątków podjętych w poprzedniej debacie, ale w odniesieniu do realiów naszej Uczelni. Przedstawione zostaną dobre praktyki funkcjonujące na naszym Uniwersytecie, które stanowią dobrą inspirację dla przedstawicieli różnych jednostek. Seminarium zakończy debata studencko-doktorancka, której celem będzie wymiana poglądów na temat tego, co już według studentek, studentów, doktorantek i doktorantów udało się wypracować w zakresie systemu wsparcia, ale i dookreślenie obszarów, w których wsparcie jest niewystarczające i powinno być rozwijane.

W kolejnych, szkolenia, warsztaty, debaty oraz prezentacje organizowane przez wydziały i inne jednostki. Dodatkowo można będzie skorzystać z propozycji wirtualnych wizyt w obiektach Uniwersytetu.

Serdecznie zapraszamy do udziału w Tygodniu Jakości Kształcenia.

Szczegółowe informacje o wydarzeniu na bieżąco zamieszczane są na stronie www.tjk.uj.edu.pl.



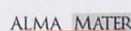
TYDZIEŃ JAKOŚCI KSZTAŁCENIA

21-25.03.2022

WWW.TJK.UJ.EDU.PL



Patroni medialni:



Pomoc UJ dla Ukrainy pogrążonej wojną

Ukraina nie jest sama.

Pomoc płynie z każdej strony

W czwartek, 24 lutego, Rosja rozpoczęła inwazję na Ukrainę, atakując po drodze zarówno obiekty wojskowe, jak i budynki cywilne. Społeczność ukraińska zmuszona była uciekać z pogrążonego wojną państwa, kierując się zwłaszcza za polską granicę. Tu pomogli im Polacy, oferując miejsce w domach i mieszkaniach czy gromadząc niezbędne artykuły. Pomaga też UJ, który zorganizował dla obywateli Ukrainy m.in. miejsca w akademikach czy pomoc psychologiczną.

Rektor UJ prof. Jacek Popiel w geście solidarności z Ukrainą napisał list do społeczności ukraińskiej. Zwrócił się w nim bezpośrednio do ukraińskich studentów i pracowników UJ: „Nie jesteście sami i możecie liczyć na nasze wsparcie w tych trudnych dla Was, Waszych Rodzin i Przyjaciół chwilach”.

Prof. Popiel jednoznacznie potępił działania wojenne zainicjowane przez Rosję: „Wyrażam stanowczy sprzeciw wobec działań, które nie powinny mieć miejsca we współczesnym świecie, identyfikując się zarazem mocno z dewizą Uniwersytetu Jagiellońskiego *Plus Ratio Quam Vis*”. List został opublikowany na stronie uczelni w języku polskim, ukraińskim i angielskim.

Rektor UJ wysłał też listy z wyrazami poparcia do konsula generalnego Ukrainy w Krakowie oraz władz ukraińskich uczelni, z którymi UJ współpracuje.

Stanowisko zajęł również Senat UJ. W oświadczeniu czytamy, że „do czasu zakończenia działań zbrojnych i wycofania wojsk rosyjskich z terenu Ukrainy, Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, otrzymując pełne poparcie Senatu, wstrzymuje współpracę z rosyjskimi uczelniami i ośrodkami badawczymi Rosji”.

POMOC PSYCHOLOGICZNA, JĘZYKOWA I MATERIALNA

Studentów i obywateli ukraińskich aktywnie wspiera Samorząd Studentów UJ, który stworzył specjalną grupę na Facebooku „Studenci z UJ solidarnie z Ukrainą”, na której na bieżąco

publikowane są informacje o akcjach i inicjatywach pomocy dla społeczności ukraińskiej. „Zapraszamy wszystkich do włączenia się w akcje pomocowe w miarę własnych możliwości i zasobów. Każda pomoc jest ważna. Studenci UJ solidarnie z Ukrainą” – zachęcają twórcy grupy.

Uczelniana Komisja Ekonomiczna Samorządu Studentów poinformowała, że osoby z zagranicy studiujące na UJ mają możliwość ubiegania się o zapomogę w przypadku nagłego pogorszenia sytuacji życiowej. Kwota zapomogi wynosi do 3 tys. zł.

Uniwersytet Jagielloński pomaga także w zakwaterowaniu uchodźców z Ukrainy. Uczelnia przekazała Urzędowi Wojewódzkiemu w Krakowie miejsca noclegowe w byłym akademiku „Kamionka”. Wcześniej setki studentów-wolontariuszy przygotowywało miejsca na przyjazd ukraińskich obywateli, sprząając wnętrze budynku.

Pomoc płynie również z jednostek UJ. Darmową pomoc psychologiczną dla obywateli Ukrainy oferuje Studencki Ośrodek Wsparcia i Adaptacji (rozmowa telefoniczna z psychologiem – również w języku angielskim) oraz Instytut Psychologii Stosowanej UJ, który zapewnia osobom studiującym na Wydziale Zarządzania i Komunikacji Społecznej wsparcie w postaci interwencji kryzysowych online na Teams. Społeczność ukraińska może też skorzystać z pomocy prawnej – formularz rejestracyjny na konsultacje udostępniła Studencka Poradnia Prawna UJ. Z kolei w Szkole Języka i Kultury Polskiej (Wydział

Polonistyki) zorganizowano bezpłatne kursy języka polskiego oraz indywidualne lekcje dla obywateli Ukrainy.

Kraków mocno zaangażował się również w zbiórkę darów i niezbędnych rzeczy dla uchodźców i osób pozostających na Ukrainie. Początkowo artykuły gromadzono w magazynie na stadionie Wisły Kraków, a po zawieszeniu zbiórki w tym miejscu – magazyn miejski przygotował Wydział Studiów Międzynarodowych i Politycznych UJ.

Poszczególne wydziały uruchomiły też specjalne skrzynki mailowe, gdzie potrzebujący mogą zgłaszać się o pomoc.

ADRIAN BURTAN

Wszelkie formy pomocy UJ oferowane dla obywateli Ukrainy oraz numery/adresy kontaktowe można znaleźć na stronie www.uj.edu.pl/wsparcie-ukrainy oraz Facebooku Biura Rzeczniczki Praw i Wartości Akademickich UJ (@ombudsUJ).

Усі форми допомоги від Ягеллонського університету, які пропонує громадянам України, а також контактні телефони/адреси можна знайти на www.uj.edu.pl/wsparcie-ukrainy та на Facebook Офіси Омбудсмана з прав та академічних цінностей Ягеллонський університет (@ombudsUJ).



Pismo Studentów „WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego”.

Redakcja: ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków

Wydawca: Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”

e-mail: wuj.redakcja@gmail.com; tel. 788 818 487Strony internetowe: www.issuu.com/pismowuj oraz www.facebook.com/pismowuj

Redaktor naczelna: Joanna Pawlik

Zastępca redaktor naczelnej: Adrian Burtan

Zespół: Iza Olczyk, Jadwiga Wąsacz, Lucjan Kos (foto), Agata Kurzańska, Marcelina Koncewicz, Ewa Zwolińska, Dorota Łanoszka, Martyna Szulakiewicz-Gawet (foto), Grzegorz Jarecki, Wojciech Skucha, Aleksandra Kocerba, Karolina Iwaniec, Agnieszka Włodarczyk, Olga Sochaczewska, Justyna Arlet-Głowska, Krzysztof Materny, Paulina Bednarek

Korekta: Iza Olczyk i Ewa Zwolińska

Okładka: Iza Olczyk

Reklama: wuj_reklama@op.pl

Numer zamknięto: 24 lutego 2022 roku

Wieści z UJ

Dżuma – ofiar jednak mniej

Dane pytkowe z jezior i mokradł pozwoliły stwierdzić, że epidemia, która nawiedziła Europę w XIV w., nie wszędzie zbierała śmiertelne żniwo. Jak dowiedli badacze z grupy Palaeo-Science and History w Instytucie Maxa Plancka w Jenie, której kierownikiem jest dr hab. Adam Izdebski z Zakładu Historii Starożytnej i Bizancjum Wydziału Historycznego UJ, oraz demografowie historyczni z Uniwersytetu w Białymstoku – dr hab. Piotr Guzowski i dr Radosław Poniat – śmiertelność w wyniku czarnej śmierci była bardzo zróżnicowana. Do badań naukowcy użyli próbek gleby pozwalających ocenić aktywność rolniczą na terenie 19 europejskich państw. Zmniejszona uprawa ziemi i odradzanie się dzikiej roślinności świadczą o spadającej wskutek zarazy liczbie ludności. Takich zmian nie doświadczyła m.in. większość Europy Środkowej i Wschodniej oraz część Europy Zachodniej, np. Irlandia i Półwysep Iberyjski, co dowodzi nieobecności epidemii na tych terenach.

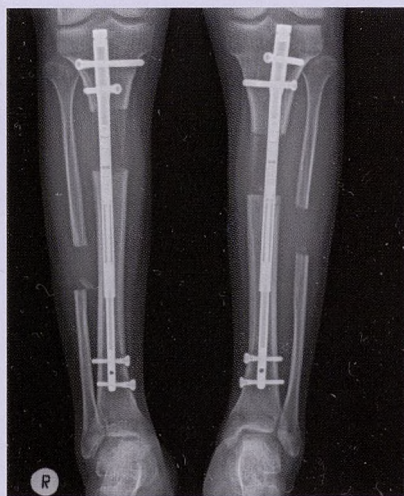
MARCELINA KONCEWICZ



Lekarze pomagają rosnąć

Lekarze z oddziału Ortopedii Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Krakowie odnoszą kolejne sukcesy w leczeniu pacjentów z pseudoachondroplazją, czyli niedoborem wzrostu. Choroba ta objawia się pod koniec 2. lub 3. roku życia. W jej wyniku wzrost dorosłego pacjenta osiąga od 90 do 145 cm. Dwa lata temu u jednego z cierpiących na tę dolegliwość dzieci zastosowano zewnętrzną fiksaty, co pozwoliło na wydłużenie obu kości udowych. Obecnie stosowane jest nowe rozwiązanie, polegające na implantacji do wnętrza obu kości piszczelowych gwoździ magnetycznych sterowanych przez zewnętrzny induktor impulsem magnetycznym. Dzięki temu każda kończyna wydłuża się o 1 mm dziennie. Jest to metoda bezbolesna i o wiele bardziej komfortowa niż stosowane wcześniej leczenie. Lekarze z Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego są pierwszymi w Polsce, którzy zastosowali ją u dziecka. Zabieg był wykonany pod kierownictwem dr. Krzysztofa Miklaszewskiego.

MARCELINA KONCEWICZ



Stypendium dla cudzoziemców

Władze uczelni powołały program stypendialny im. prof. Franciszka Ziejki, który jest skierowany do cudzoziemców studiujących na UJ. Mogą z niego skorzystać ci obcokrajowcy, którzy uzyskali w zagranicznych szkołach średnich lub uczelniach wyższych wysokie wyniki w nauce. Kolejnymi warunkami są uzyskanie matury nie później niż trzy lata przed złożeniem wniosku o wsparcie, posiadanie statusu uchodźcy w Polsce i mniej niż 26 lat. Stypendium będzie przyznawane na rok akademicki i nie wyklucza pobierania przez stypendystę innych świadczeń przysługujących studentom Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jego wysokość ustalił prorektor UJ ds. dydaktyki prof. Armen Edigarian. Profesor Franciszek Ziejka, od którego nazwiska pochodzi nagroda, był znanym historykiem literatury. Kierował Instytutem Polonistyki. W latach 1990-1993 pełnił funkcję dziekana Wydziału Filologicznego UJ, następnie przez dwie kadencje prorektora UJ, a w latach 1999-2005 był rektorem UJ. Zmarł 19 lipca 2020 roku.

KRZYSZTOF MATERNY

Nagrody dla uczonych z UJ

Profesorowie Krzysztof Zamorski oraz Krzysztof Stopka zostali odznaczeni przez Prezydenta RP Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w pracy naukowo-badawczej i dydaktycznej. Pierwszy z uhonorowanych od pół wieku jest związany z Instytutem Historii UJ. Jego zainteresowania badawcze skupiają się na zmianach cywilizacyjnych i społeczno-gospodarczych w XVIII/XIX wieku, demografii historycznej i teorii historii. Z kolei profesor Krzysztof Stopka jest pracownikiem Instytutu Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego i dyrektorem Muzeum UJ Collegium Maius, a w swojej pracy badawczej zajmuje się historią szkolnictwa, kultury i Kościoła w okresie średniowiecza i wczesnych czasach nowożytnych, a także historią Ormian i Kościoła ormiańskiego w Polsce. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski jest odznaczeniem nadawanym za zasługi położone w służbie państwu i społeczeństwu, a zwłaszcza za osiągnięcia w działalności publicznej, w tym za wybitną twórczość naukową.

MARCELINA KONCEWICZ



Źródło informacji: www.uj.edu.pl

Przełom w leczeniu tarczycy

W Szpitalu Uniwersyteckim w Krakowie rozpoczęto wykonywanie zabiegów laserowego usuwania łagodnych zmian ogniskowych tarczycy. Narzędziem, które w tym pomoże, jest echolaser pozwalający na bezbolesne usunięcie guzków tarczycy bez konieczności interwencji chirurgicznej. To innowacyjne rozwiązanie, stosowane w Polsce od 2018 roku, polega na wprowadzeniu igły oraz elektrody do leczonego guzka przy nieustannym śledzeniu ich położenia na monitorze aparatu USG. Nagrzewająca się końcówka igły pozwala na uzyskanie efektu terapeutycznego w precyzyjnie określonym miejscu, co zmniejsza ryzyko powikłań. Do tego zabiegu, wykonywanego od teraz na Oddziale Klinicznym Endokrynologii, Endokrynologii Onkologicznej i Medycyny Nuklearnej Szpitala Uniwersyteckiego, kwalifikowani będą przede wszystkim pacjenci z łagodnymi guzami tarczycy, które powodują objawy uciskowe bądź defekt kosmetyczny.

MARCELINA KONCEWICZ

Archeolodzy z UJ odznaczeni

Prof. Ewdoksia Papuci-Władyka otrzymała Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, a dr Łukasz Misk – Złoty Krzyż Zasługi. Badacze zostali docenieni przez prezydenta za promowanie wizerunku Polski za granicą oraz osiągnięcia w rozwijaniu współpracy Polski i Cypru w dziedzinie archeologii.

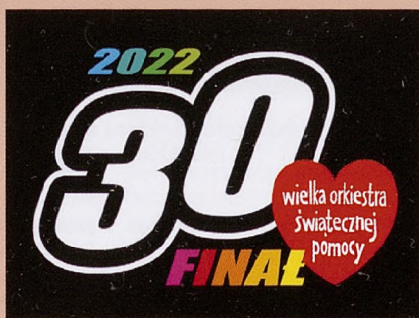
Prof. Ewdoksia Papuci-Władyka jest profesorem zwyczajnym Instytutu Archeologii UJ. Od 2005 r. kieruje Zakładem Archeologii Klasycznej UJ. W 2020 roku objęła kierownictwo nad projektem współtworzonym przez Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Warszawski i Politechnikę Warszawską, którego celem jest odtworzenie układu ulic i budowli funkcjonujących na terenie antycznego Nea Pafos w różnych okresach historycznych. Efektem badań będzie rekonstrukcja krajobrazu miasta i zabudowań w postaci modeli trójwymiarowych. Dr Łukasz Misk również jest zatrudniony w Zakładzie Archeologii Klasycznej UJ. Zajmuje się zagadnieniami z zakresu urbanistyki i architektury miast antycznych. Wykłada archeologię klasyczną z naciskiem na region wschodniego basenu Morza Śródziemnego.

KRZYSZTOF MATERNY

Ponad 14 tysięcy za kawę z Rektorem

Tegoroczną zbiórkę Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy wsparła również społeczność UJ. Największym zainteresowaniem darczyńców cieszyła się możliwość spotkania na kawie z rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Jackiem Popielem połączona z oprowadzeniem przez JM po Collegium Novum. Zwycięzca licytacji zaoferował 14 211 zł. Poza kawą z rektorem UJ zorganizował także aukcje jak m.in. spędzenie dnia z uniwersyteckimi mediami studentkami czy wieczorne zwiedzanie Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Z kolei na miłośników kultury chińskiej czekały podręczniki do nauki tego języka czy też zestaw książek naukowych i popularnonaukowych o Państwie Środka, który opracował Instytut Konfucjusza UJ. We wszystkich aukcjach UJ zebrano 18 968,50 zł. Fundusze zostaną przeznaczone na rozwój diagnostyki i leczenia wzroku u dzieci.

KRZYSZTOF MATERNY



Wykładowca z WPiA z nową funkcją

Dr hab. Marcin Czepelak został wybrany na nowego sekretarza Stałego Trybunału Arbitrażowego w Hadze. Jest on pierwszym nie-Holandrem na tym stanowisku. W Tajnym Głosowaniu Rady Administracyjnej uzyskał 55 głosów. Prof. Czepelak od wielu lat jest związany z Wydziałem Prawa i Administracji UJ. Do 2017 r. wykładał tam prywatne prawo międzynarodowe. Ostatnio pełnił funkcję ambasadora Polski w Hadze oraz ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego RP przy Organizacji ds. Zakazu Broni Chemicznej. Stały Trybunał Arbitrażowy to najstarszy międzynarodowy trybunał na świecie, powołany na mocy ustaleń konferencji haskich z 1899 roku i 1907 roku. Ma na celu ułatwienie arbitrażu i innych form rozwiązywania sporów między państwami, przedsiębiorstwami prywatnymi i organizacjami międzyrządowymi. Sekretarz generalny odpowiada za Biuro Międzynarodowe Trybunału, które zapewnia obsługę tego organu wymiaru sprawiedliwości, m.in. wsparcie prawne i administracyjne podczas procedury rozwiązywania sporów.

KRZYSZTOF MATERNY



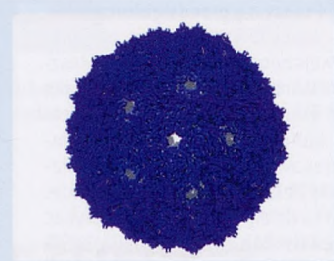
Sukces w tworzeniu nanotkanek

Naukowcy z Małopolskiego Centrum Biotechnologii UJ zmienili rozmiar nanometrowej cząstki wirusopodobnej poprzez zwiększenie jej powłoki białkowej.

W przyszłości może być to wykorzystane do transportu leków w organizmie. Wyniki prac uczonych ukazały się w najnowszym wydaniu „Communication Materials”, czasopiśmie naukowego z grupy Nature. Projekt realizowany był w Bionanoscience and Biochemistry Lab w Małopolskim Centrum Biotechnologii UJ, a z naszymi naukowcami współpracowała grupa z York University.

Naukowcy wykorzystali cząstkę wirusopodobną bazującą na wirusach infekujących bakterie. Zmodyfikowali oni kapsyd – białkową powłokę ochronną wirusa, która może przyjmować jedną z dwóch form – dodając krótką sekwencję aminokwasów po jego zewnętrznej stronie. – Okazało się, że te sekwencje aminokwasów wpłynęły na tempo przekształcenia z jednej formy kapsydu w drugą. To z kolei wpływa na sposób, w jaki poszczególne elementy powłoki dopasowują się do siebie, a w konsekwencji – na rozmiar i kształt kapsydu – mówi cytowany przez uj.edu.pl kierownik zespołu prof. Jonathan Heddle.

KRZYSZTOF MATERNY



Nagrody im. ks. Musiała rozdane

Nagrodą ustanowioną przez Klub Chrześcijań i Żydów „Przymierze” zostały w tym roku uhonorowane Karolina Panz – za twórczość – oraz Wioleta Szczepocka – za działalność społeczną. Pierwsza z laureatek od lat prowadzi badania dotyczące losów żydowskich obywateli Polski oraz angażuje się w kontakty z rodzinami ofiar Zagłady i pomoc w odtwarzaniu ich historii. Druga z nagrodzonych jest przewodniczką i edukatorką, działającą na rzecz przełamywania stereotypów w relacjach polsko-żydowskich. Organizuje także pomoc humanitarną dla Żydów na Białorusi. Wyboru laureatów dokonała kapituła pod przewodnictwem rektora UJ, prof. Jacka Popiela. Uroczystość wręczenia Nagrody odbyła się 4 marca br. w Urzędzie Miasta Krakowa, a wydarzenie było transmitowane na profilu klubu „Przymierze” na Facebooku. Dzień wcześniej w Bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie została odprawiona msza św. w intencji śp. ks. Stanisława Musiała.

MARCELINA KONCEWICZ

Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości UJ pomaga w założeniu firmy

Studenci z pomysłem na własny biznes?

„Tak, jest ich coraz więcej”

– W zasadzie nie ma tygodnia, w którym nie otrzymywalibyśmy pytania o pomoc lub prośby o konsultację pomysłu czy przekazanie kontaktu do eksperta. Same pomysły bywają różne – od bardziej tradycyjnych form działalności do tych bardzo innowacyjnych – mówi w rozmowie z nami Łukasz Gacek, koordynator Akademickiego Inkubatora Przedsiębiorczości UJ, organizacji, która m.in. pomaga studentom i pracownikom uniwersyteckim w rozpoczęciu własnego biznesu.

Polacy są przedsiębiorczy?

Zdecydowanie. Mimo że najtańszym rozwiązaniem, zwłaszcza wśród absolwentów, jest praca na etacie, często w postaci ścieżki kariery korporacyjnej, to zainteresowanie prowadzeniem własnej działalności wciąż jest duże. Na co dzień mamy okazję spotykać się z osobami, które planują, są na etapie rozpoczynania działalności, przygotowują się do tego albo szukają sposobów rozwinięcia biznesu. Ponieważ w większości są to osoby związane z uniwersyteciem, zarówno studenci, doktoranci jak i kadra – pracownicy naukowcy i administracyjni – to myślę, że można doprecyzować, że osoby związane z uniwersyteciem w dużej mierze poszukują swojej drogi zawodowej i rozwoju kariery jako przedsiębiorcy. Perspektywa pracy na własne konto i zostania swoim szefem bądź szefową dla wielu osób jest wartą uwagi ścieżką. Dlatego też przybywa przedsiębiorców zarówno wśród Polaków, jak i osób, które zdecydowały się, żeby zamieszkać w Polsce i związać się z nią także biznesowo.

Mimo to wiele firm po krótkim czasie od rozpoczęcia działalności upada. Dlaczego tak się dzieje?

Myślę, że można wskazać kilka przyczyn zamykania czy zawieszania działalności. Na pewno jej prowadzenie jest obciążone większym stopniem ryzyka niż etat. Wyniki badań GUS wskazują, że od 2018 do 2019 roku prawie 34% nowych biznesów nie przetrwało na rynku nawet jednego roku, a prawdopodobnie kolejne 20% upadnie w ciągu następnych 12–



AIP UJ organizuje dla studentów szkolenia z zakresu m.in. zarządzania i marketingu (stacjonarnie i – podczas pandemii – online)

18 miesięcy. Duży wpływ na taki stan rzeczy ma z pewnością pandemia i jej skutki dotykające wielu branż, takich jak np. gastronomia, turystyka czy przemysł czasu wolnego – koncerty, eventy.

Wsparcie w postaci odszkodowań, tarcz czy odroczenia płatności pozwala przedsiębiorcom przetrwać najcięższy okres, ale dla wielu firm czy działalności skutki lockdownów bywają zabójcze. W wielu wypadkach jest to także niepełna wiedza o różnych aspektach prowadzenia działalności, choćby na temat zarządzania zespołem, procesami, brak planu rozwoju, strategii czy

start-upu, czasami też brak pewnych kompetencji. Te aspekty staramy się wspierać i rozwijać poprzez działania AIP UJ – szkolenia czy doradztwo dla osób prowadzących działalność.

No właśnie – jako organizacja wspieracie osoby i firmy w rozwoju działalności gospodarczej czy otwarciu własnego biznesu. Co konkretnie robicie?

Przede wszystkim organizujemy szkolenia, które mają na celu poszerzenie wiedzy o różnych aspektach przedsiębiorczości. Spora część z nich dotyczy kwestii

promocji i marketingu w sieci, co zwłaszcza w sytuacji pandemicznej pozwala na dotarcie z ofertą i pomysłem do jak najszerszej grupy klientów. Wśród tematów szkoleń pojawiają się także formy prowadzonej działalności, zarządzania zespołem, planowania i organizacji działań, projektowania usług czy oferty (UX), badań rynku i sposobów na zbieranie takich informacji.

Tematyka szkoleń dotyczy często aspektów, które są równie ważne dla przedsiębiorcy, jak i studenta czy osoby planującej rozwój kariery zawodowej – zarządzanie czasem,

dress code, wystąpienia publiczne czy savoir-vivre w biznesie.

Uczymy, jak pozyskiwać wsparcie z funduszy UE i innych źródeł finansowania czy programów wsparcia i przekazujemy informacje na ten temat za pomocą naszych kanałów społecznościowych i strony internetowej. Organizujemy też spotkania z przedsiębiorcami, którzy mogą się podzielić doświadczeniami i dobrymi praktykami oraz tzw. lessons learned – czyli porażkami na polu biznesowym, z których wyciągnęli wnioski.

W porządku, więc przypuśćmy, że jeśli mam pomysł, ale nie do końca wiem, jak go zrealizować lub odnaleźć się w meandrach zawłości prawnych, to mogę się do Was zwrócić?

Jak najbardziej! Rzecz jasna nie jesteśmy ekspertami w każdym z tych obszarów, ale po rozpoznaniu, w jaki sposób możemy pomóc osobie, która zgłasza się do nas z potrzebą wsparcia, możemy podzielić się naszą wiedzą lub przekierować do specjalisty lub organizacji, która będzie w stanie pomóc. Wśród takich kontaktów są między innymi przedstawiciele Departamentu Funduszy Europejskich UMWM, Pracownicy Centrum Transferu Technologii CTT CITTRU, Studenckiej Poradni Prawnej czy nasi eksperci, zarówno spośród kadry UJ, jak i spoza uniwersytetu. Można też skorzystać z programu preinkubacji, który oferuje m.in. Fundacja AIP, a także stowarzyszenia Twój StartUp – te formy wsparcia odbywają się już poza naszym udziałem.

Na Waszą działalność składają się trzy segmenty: szkolenia, doradztwo i coworking. Tędy z nich jest najważniejszy?

Obecnie jest to zdecydowanie obszar szkoleń, a równolegle do niego – doradztwa. Stawiamy na różnorodność tematów szkoleń pod kątem przydatności dla obecnych i przyszłych przedsiębiorców, ale także przydatnych studentom, doktorantom i pracownikom UJ. Od kwietnia 2020 roku szkolenia realizujemy w formie online, można więc do nich dotrzeć z dowolnego miejsca, używając komputera, tabletu czy komórki.

Nasze szkolenia są bezpłatne, a ich uczestnicy otrzymują od nas materiały i certyfikat potwierdzający udział w spotkaniu. Dla wielu z nich jest to pierwszy tego rodzaju dokument i nawet jeśli nie zdecydują się na rozpoczęcie działalności biznesowej, to z pewnością dla przyszłego pracodawcy będzie to potwierdzenie zaangażowania



Na zdjęciu: Łukasz Gacek – koordynator AIP UJ oraz Marina Bąkiewicz – specjalistka ds. przedsiębiorczości AIP UJ

i chęci rozwoju. Jeśli chodzi o usługę coworkingu, to na czas pandemii zawiesiliśmy ją ze względów bezpieczeństwa.

Tak jak Pan wspomniał, duża część oferowanych przez Was szkoleń dotyczy marketingu cyfrowego i sprawnego poruszania się w mediach społecznościowych. To dlatego, że szeroko pojęty biznes bez dobrej promocji i komunikacji z odbiorcami w sieci jest skazany na porażkę?

To prawda, realia XXI wieku, rozwój i ogromna rola serwisów społecznościowych oraz związanych z nimi działań łączy się ściśle z koniecznością zgłębienia tego obszaru przez przedsiębiorców. Świat przyspieszył, więc oczywiste jest, że biznes musi nadążyć za rozwojem technologii, także w tym obszarze. Nie powiedziałbym, że biznes, który nie jest obecny w mediach społecznościowych i nie prowadzi działań marketingowych, jest skazany na porażkę. Zależy to na pewno od charakteru pomysłu i samej działalności, ale obecność w sieci sprawia, że można dotrzeć ze swoim produktem czy usługą do znacznie szerszej grupy odbiorców.

Ilu studentów się do Was zgłasza? Jak oceniacie ich pomysły na start-upy?

Coraz więcej. W zasadzie nie ma tygodnia, w którym nie otrzy-

mywalibyśmy pytania o pomoc czy prośby o konsultację pomysłu lub przekazanie kontaktu do eksperta. Same pomysły bywają różne – od bardziej tradycyjnych form działalności (korepetycje, nauka języków obcych czy usługi porządkowe) poprzez formy hybrydowe, takie jak sprzedaż w Internecie (e-commerce) w formie dropshippingu czy usługi świadczone tą drogą. Pojawiają się też pomysły bardzo innowacyjne – tutaj widzimy coraz ciekawsze projekty, ale wymagają one większej uwagi i czasu na ich analizę oraz przygotowanie do wejścia na rynek. Z myślą o potrzebach start-upów przygotowujemy się do uruchomienia programu akceleryacyjnego, który pomoże dopracować i zmienić pomysły w działające rozwiązania.

Widzicie efekty swojej pracy?

Tak i bardzo nas to cieszy! Wyraźnym efektem jest z pewnością liczba uczestników naszych szkoleń, która z kilkuset osób rocznie zwiększyła się do kilku tysięcy. A to dzięki przejściu na formułę spotkań zdalnych. Mamy też feedback od osób, które uczestniczą w naszych szkoleniach (w formie ankiet i wiadomości, które do nas trafiają), dzięki czemu wiemy, że przystępują oni do programów, o których wspominały w naszych kanałach informacyjnych. Tego rodzaju sygnały bardzo motywują do rozwoju i poszerzania naszej oferty oraz pozyskiwania partnerów i ekspertów.

ROZMAWIAŁ
ADRIAN BURTAŃ

Kontakt do AIP UJ

E-mail: inkubator@uj.edu.pl

Facebook: [@uj.aip](https://www.facebook.com/uj.aip)

LinkedIn: Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości UJ

Telefon: + 48 12 664 76 01, + 48 504 786 181

Historyczny kanał na YouTube

Historycznie na YouTube.

Opowieści o czasach okupacji



Historia Polski składa się z wielu zawiłych wydarzeń politycznych i gospodarczych. Towarzyszyły im jednak też sprawy społeczne i życie zwykłych ludzi, uwikłanych w międzynarodowe konflikty. To właśnie na tym zagadnieniu skupia się jeden z kanałów historycznych na polskim YouTube. Łukasz, Janek i Olga (tych dwoje ostatnich pracuje na UJ) – to trzy osoby odpowiedzialne za historyczno-edukacyjno-naukowy projekt „Okupowana Polska”.

Kanał pojawił się na YouTube w maju 2020 r. Od tej pory zaobserwowano go ponad 25 tys. subskrybentów, a łączna liczba wyświetleń opublikowanych materiałów dochodzi prawie do 3 milionów. O czym opowiadają filmy? Skąd pomysł na taką działalność? Jak w ciekawy sposób zaprezentować nietatwe tematy? Oto nowoczesna opowieść o historii w wydaniu pasjonatów.

NA POCZĄTKU BYŁ... PRZEWODNIK

Każda historia ma początek, jak więc zaczęła się przygoda z prowadzeniem kanału? – Przyczyn jest tak naprawdę wiele, choć wszystkie wiążą się z pracą przewodnika, jaką wykonywałem przed

rozpoczęciem pandemii. Niestety ograniczyła ona możliwość opowiadania o przeszłości miasta, postanowiłem więc przybliżać historię Krakowa w inny sposób niż dotychczas – opowiada Jan Grabowski, założyciel i prowadzący kanał absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz pracownik Instytutu Historii UJ. – Impulsem do powstania kanału było uzyskanie stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Kultura w Sieci”. Projekt zakładał realizację piętnastu odcinków poświęconych Krakowowi podczas II wojny światowej – kontynuuje Janek. – Po tym, jak stworzyliśmy wspomniane filmy i zauważyliśmy, że spotkały się one z ciepłym przyjęciem, podjęliśmy

decyzję o kontynuacji projektu – dopowiada Łukasz Szypulski, odpowiedzialny za realizację i montaż materiałów.

Zespół nie spoczywa na laurach, o czym świadczy także zmiana oficjalnej nazwy. A to dlatego, że twórcy kanału rozszerzyli dotychczasową działalność. – Ciągłe się rozwijamy, a co za tym idzie, dochodzi do wielu zmian. Jakiś czas temu przeprowadziliśmy rebranding – zmieniliśmy nazwę z „Okupowany Kraków” na „Okupowana Polska”, w konsekwencji treści na naszym kanale będą bardziej zróżnicowane – tłumaczy Olga Jando-Dziedzic, która dołączyła do projektu pod koniec 2021 r., aby zająć się jego wizerunkiem i mediami

społecznościowymi. Na co dzień pracuje w Biurze Karier UJ.

O CZYM I DLACZEGO

Jak się okazuje, tematy historyczne wcale nie muszą być nudne. Wiedzą o tym nie tylko pasjonaci, ale także widzowie „Okupowanej Polski”. Jakich spraw dotyczą zamieszczane na kanale materiały? – Tematyka naszych filmów skupia się m.in. na zagadnieniach, które w narracji na temat drugiej wojny światowej są traktowane raczej drugorzędnie. Najlepszym tego przykładem jest cykl „Codzienne sprawy w niezwykłym czasie”, który opowiada o takich kwestiach jak okupacyjna waluta, szkolnictwo, czas wolny czy sport. Innymi słowy przybliżamy w nim realia życia codziennego w okresie okupacji – opowiada Olga. – Kraków był z kolei naturalnym wyborem ze względu na zamieszkanie oraz moje historyczne wykształcenie i doświadczenie w pracy przewodnickiej. Znając historię miasta, jego ciekawostki i nieznanne miejsca, bez przeszkód byłbym w stanie napisać scenariusze. Często zapominamy o roli, jaką odgrywał Kraków podczas okupacji, oddając pierwszeństwo Warszawie. Chcemy to trochę zmienić i chociaż pierwszy odcinek po zmianie nazwy kanału został zrealizowany właśnie w stolicy, to duża część będzie opowiadała o innych miastach – dopowiada Janek. Wśród zamieszczonych filmów możemy znaleźć także recenzje różnych książkowych pozycji związanych z tematyką projektu. Przez prawie dwa lata działalności ukazało się blisko 50 materiałów, z których każdy zainteresowany historyczną tematyką może wybrać coś dla siebie.



Twórcy kanału, od lewej: Łukasz, Olga i Jan

UJ-OTOWY AKCENT

Na kanale pierwotnie opowiadającym o historii Krakowa nie mogło zabraknąć treści związanych z najstarszym uniwersytetem w Polsce. – W ciągu naszej kilkunastomiesięcznej działalności zdołaliśmy zrealizować dwa odcinki, z których jeden dotyka bezpośrednio historii UJ – mowa tu o filmie poświęconym tzw. Sonderaktion Krakau [akcji pacyfikacyjnej z początku II wojny światowej – przyp.red.], podczas której Niemcy aresztowali 184 przedstawicieli polskiej nauki, zamykając tym samym uczelnię. Warto wspomnieć również o odcinku poświęconym okupacyjnemu szkolnictwu, choć skupiliśmy się w nim głównie na legalnej formie nauki podczas okupacji. W naszych planach na pewno jest zrealizowanie materiału poświęconego tajnemu nauczaniu, jak również filmu opisuującego losy profesorów po wspomnianym aresztowaniu w ramach Sonderaktion Krakau – opowiadają twórcy kanału.

Co mogłoby przekonać studentów do zapoznania się z „Okupowaną Polską”? – Na pewno jest to doskonała możliwość poznania historii miasta, w którym studiują. Forma i czas odcinków pozwalają na to, aby obejrzeć je w przerwie między zajęciami lub innymi obowiązkami. Nieobojętna okazuje się również aktualna sytuacja pandemiczna, która raz pozwala, a innym razem ogranicza możliwość udania się do muzeum, na wykład czy spacer z przewodnikiem – zachęca zespół.

KANAŁ W MEDIACH

Skąd wziął się pomysł, żeby historyczny projekt zacząć realizować właśnie na platformie YouTube? – W obliczu pandemii, szczególnie przez pierwsze miesiące jej trwania, YouTube był w zasadzie jedyną możliwą formą uprawiania aktywności twórczej dla szerokiego grona odbiorców. Jest on przy okazji bardzo atrakcyjny zarówno dla twórcy, jak i odbiorcy. Mamy bezpośredni kontakt z każdym zainteresowanym, który nasze produkcje może obejrzeć w dowolnej chwili. Potrzebuje jedynie urządzenia i internetu – tłumaczy Olga, Janek i Łukasz. Działania „Okupowanej Polski” sięgają dużo dalej. Prężnie



Łukasz podczas nagrywania materiałów w Muzeum Armii Krajowej im. gen. Emila Fieldorfa „Nila”

funkcjonuje także oficjalny fanpage na Facebooku @OkupowanaPolska oraz niedawno założony profil na Instagramie okupowana.polska. Regularnie zamieszczane są tam treści pojawiające się na kanale i dodatkowe ciekawostki np. o historycznych rocznicach. – Umieszczamy tam materiały zza kulis, zapowiedzi odcinków i organizujemy konkursy. Jest to również nasza forma kontaktu z widzami i sposób na to, by poznali nas trochę bardziej, ponieważ możemy prowadzić z nimi rozmowy, czy to przez Messenger, czy to w komentarzach. Jest to dla nas bardzo cenne i w przyszłości planujemy umieszczanie w naszych mediach społecznościowych również materiałów niepublikowanych wcześniej na YouTube, sesje Q&A i wiele innych – mówi Olga.

PLANY I MARZENIA

Powodzenie kanału liczone liczbą wyświetleń, subskrypcji, a także informacją zwrotną od widzów bez wątpienia dodaje siły do dalszej działalności i rozwoju. – Musimy

przyznać, że społeczność, jaka zbudowała się wokół kanału, jest cudowna. Bardzo cieszą nas wszystkie pozytywne komentarze od widzów. Otrzymujemy sporo wiadomości prywatnych o tym, że nasze filmy się podobają i często zmieniają postrzeganie historii. Nasi widzowie są bardzo pozytywnie nastawieni do wszelkich prób podejmowania nowych tematów, co bardzo cieszy – podkreślają twórcy. Czy w związku z odniesionym sukcesem i pozytywnymi reakcjami zespół ma jakieś marzenia dotyczące przyszłości kanału? – Nasze marzenia zapewne nie odbiegają od marzeń pozostałych youtuberów. Najbardziej cieszy nas rozwój kanału, coraz większe grono odbiorców i co za tym idzie – więcej wyświetleń naszych produkcji. Na pewno chcielibyśmy, aby kanał znajdował się w czołówce twórców historycznych na platformie YouTube, aczkolwiek nacisk kładziemy przede wszystkim na jakość, a nie na ilość. Najważniejsze jest przygotowanie filmów w taki

sposób, aby reprezentowały one jak najwyższy poziom merytoryczny i spełniały oczekiwania naszych fanów, szczególnie tych, którzy są z nami od początku – odpowiada zespół „Okupowanej Polski”.

A jakie są plany na najbliższy czas? – W związku ze zmianą nazwy rozszerzamy geograficzny zasięg naszych materiałów. Na pewno chcemy zorganizować kilka spacerów, np. po gettach okupowanej Polski. Wrócimy również do tematu biografii. Planujemy też wiosną serię spacerów po Krakowie z czasów okupacji. Planów mamy dużo, a nowych pomysłów wciąż przybywa – mówią twórcy.

Jeśli wśród naszych czytelników jest ktoś, kto chciałby poznać historię okupowanej Polski z nowej i ciekawej perspektywy, warto zapoznać się z materiałami Janka, Łukasza i Olgi, które znaleźć można na ich kanale i w mediach społecznościowych.

JUSTYNA ARLET-GŁOWACKA

YOUTUBE – OKUPOWANA POLSKA

FACEBOOK – @OKUPOWANAPOLSKA

INSTAGRAM – OKUPOWANA.POLSKA

Wizyta w Pracowni Psychologii Snu

Gdy rozum śpi, tworzy się nauka

Kontynuując nasze obserwacje dotyczące pracy naukowców z UJ, ponownie udaliśmy się do Instytutu Psychologii. Tym razem odwiedziliśmy Pracownię Psychologii Snu i wypytaliśmy jej opiekunkę, dr Małgorzatę Hołdę, o szczegóły prowadzonych tam badań. Oto co udało nam się ustalić.

Za drzwiami sali 3.19 znajdują się dwa pomieszczenia. Pierwsze zajmuje komputer i specjalistyczna aparatura oraz atropa ludzkiej głowy z przyklejonymi do niej elektrodami. Wygląd drugiego pokoju zaskakuje – są w nim wygodne łóżko i szafka nocna. Czemu to wszystko służy? Kto i dlaczego śpi w takim miejscu?

Jak zdradza opiekunka Pracowni Psychologii Snu dr Małgorzata Hołda, to właśnie tam trafiają badani. – Osobie badanej zakładamy elektrody, które pokrywa się specjalną pastą klejącą-przewodzącą i przykleja do skóry, a potem kładziemy ją do łóżka – tłumaczy. Kilkanaście elektrod na skórze głowy pomaga naukowcom ustalić, co dzieje się w środku. Jest to możliwe dzięki EEG, czyli elektroencefalografii. – Nasz mózg generuje fale elektryczne, które zapisuje EEG. Na tej podstawie oceniamy aktywność poszczególnych obszarów mózgu. Aktywność w czuwaniu jest inna niż ta podczas snu, różni się też pomiędzy jego stadiami – wyjaśnia badaczka.

Oprócz tego rejestruje się zapis ruchów oczu i napięcie mięśniowe. Wszystkie te parametry pozwalają

ocenić, czy badana osoba śpi oraz w jakiej fazie snu się znajduje. Czasami – zależnie od celu badań – dokłada się także EKG, pomiar tętna czy różnych parametrów oddechowych. Gdy odpowiednio przygotowana osoba leży w łóżku, badacz w pierwszym pomieszczeniu obserwuje ją przez obraz z kamery wideo, a na ekranie komputera pojawia się zapis fal mózgowych i inne istotne dane.

JA CIĘ BADAM, A TY ŚPISZ

Zanim jednak ochotnik zapadnie w drzemkę lub całonocny sen, często zostaje postawiony przed jakimś zadaniem. Może to być np. wypełnienie testu, przyswojenie danego materiału albo ćwiczenie danej umiejętności. W ten sposób psychologowie sprawdzają, jak sen (lub jego brak) wpływa na rozmaite procesy intelektualne, takie jak pamięć, uczenie się czy rozwiązywanie problemów.

Tego ostatniego zagadnienia dotyczył eksperyment prowadzony ostatnio w Pracowni Psychologii Snu. – Badani przez godzinę grali w grę komputerową z rozbudowaną, wielowątkową i niejednoznaczną zagadką – wspomina dr Hołda.



– Potem jedna grupa spała przez półtorej godziny, a druga oglądała niezwiązany z zadaniem film. Następnie wszyscy musieli rozwiązać problem z gry. Zakładaliśmy, że śpiąca grupa lepiej poradzi sobie z tym zadaniem, bo wiele badań pokazuje, że sen wspiera procesy poznawcze. Okazało się jednak, że nie było różnic między grupami. Możliwe, że to dlatego, że nasz problem był otwarty, bez jednego poprawnego rozwiązania, a nie typowo laboratoryjny, w postaci prostej zagadki czy zadania logicznego. Nie można też wykluczyć, że snu było po pro-

stu za mało, by zaobserwować ten efekt – zastrzega badaczka.

SEN TO NIE LUKSUS, TYLKO KONIECZNOŚĆ

Czego uczą nas badania nad snem? Choćby tego, że aby dobrze zdać egzamin, lepiej się przed nim dobrze wyspać, zamiast zarywać noc. Nie chodzi jednak tylko o naukę – sen ma duży wpływ na całe nasze zdrowie fizyczne i psychiczne. – Brak snu lub długotrwałe niedosypianie bardzo zwiększa ryzyko różnych chorób, dotyczących zwłaszcza układu krążenia, np. udaru, a także cukrzycy i otyłości. Obniża też naszą odporność – uświadamia dr Hołda. I choć negatywne skutki jednej nieprzespanej nocy da się zniwelować porządnym snem kolejnego dnia, regularne niedosypianie powoduje destrukcyjne zmiany, których odepchać się nie da. – To bardzo pogarsza nastrój i źle wpływa na uwagę, pamięć, uczenie się, szybkość reakcji oraz koordynację wzrokowo-ruchową – przestrzega psycholożka.

Warto więc dbać o ilość i jakość snu: kłaść się i wstawać o stałych porach, wyciszyć się i odłożyć urządzenia elektroniczne przed snem, a zasypiać w ciemności, w optymalnej (nie za wysokiej) temperaturze. – Przestańmy uważać, że sen to jakiś luksus. Jest bardzo ważny i wolno nam to robić. Jeżeli będziemy lepiej spać, będziemy też lepiej funkcjonować – przekonuje dr Hołda. I tym apelem kończymy nasz raport z Pracowni Psychologii Snu.

EWA ZWOLIŃSKA



– Przestańmy uważać, że sen to jakiś luksus. Jeżeli będziemy lepiej spać, będziemy też lepiej funkcjonować – przekonuje dr Hołda.

Cykl „Wokół kół”

Chemia w nowej erze

Na Wydziale Chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego przy ul. Gronostajowej 2 działa prężnie koło, o którego ciekawej historii nie każdy mógł wiedzieć. Przyszła więc pora to zmienić i przedstawić jedno z najstarszych kół na UJ.



Naukowe Koło Chemików Uniwersytetu Jagiellońskiego (NKChUJ) powstało w 1904 roku. Jednym z założycieli i jednocześnie pierwszym kuratorem Koła, które nosiło wówczas nazwę „Kółko Chemików Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego”, był prof. Karol Olszewski. Przed II wojną światową Koło współpracowało z Ligą Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. W jej ramach utworzono sekcję gazową oraz organizowano kursy obrony przeciwlotniczo-gazowej i pirotechnicznej. Później umiejętności tam zdobyte przydały się podczas wojny, kiedy działalność Koła zamarła, a część członków udzielała się w Organizacji Bratniej Pomocy. Teraz NKChUJ liczy ponad stu członków, a jego opiekunem jest prof. dr hab. Artur Michałak, profesor chemii teoretycznej, będący też wiceprezesem prezydium Polskiego Towarzystwa Chemicznego. Prezesem Koła jest Dominik Marcin Płaskonka, a wiceprezesem – Aleksander Póttorak, obaj w trakcie swojej drugiej kadencji. Funkcję sekretarza pełni Przemysław Grenda, skarbnika – Kinga Szczecińska, a gospodarza – Karina Synowiec. Stanowisko Kariny nie jest często spotykane w innych kołach uniwersyteckich – powołano je w okresie międzywojennym razem z nieistniejącym już urzędem referenta: skryptów, praktyk i posad. Do zadań współczesnego gospodarza należy przede wszystkim prowadzenie ksiąg inwentaryzacyjnych, dbanie o lokal, majątek Koła oraz kołowego Instagrama. – Organizuję także wydarzenia, w tym prezentacje zespołów badawczych i „Herbatki z ciekawym człowiekiem” – wyjaśnia.

WSZYSTKO DLA TEJ JEDYNEJ

Podstawowa działalność Naukowego Koła Chemików to organizacja Naukowych Rajdów Chemika, seminariów naukowych, konferencji ogólnopolskich czy też Małopolskiej Nocy Naukowców. Jedno z głównych, najstarszych i autorских wydarzeń Koła to spotkania z cyklu „Herbatka z ciekawym człowiekiem”. Jest to cykl spotkań



Koło liczy obecnie ponad 100 członków, którzy zajmują się organizacją wielu wydarzeń naukowych

z pracownikami uczelni, odbywających się w siedzibie młodych chemików. Gośćmi byli m.in.: dr hab. Marek Boczar, prof. UJ, dr Anna Telk czy dr hab. Grzegorz Mazur. Dodatkowo członkowie Koła angażują się w działania Akademickiego Stowarzyszenia Studentów Chemii i projekt „Szlachetnej Paczki”. W ramach swojej działalności dydaktycznej Naukowe Koło Chemików UJ prowadzi liczne pokazy, warsztaty chemiczne, a także lekcje dla dzieci i młodzieży. W planach mają reaktywację własnego periodyka o charakterze popularnonaukowym „Głos z próbówki”.

POŁĄCZYŁA NAS CHEMIA

W Naukowym Kole Chemików jest również miejsce na kształtowanie relacji i rozwój osobisty członków. Początek roku akademickiego obfitował w spotkania zapoznawczo-integracyjne. Natomiast na maj bieżącego roku planowany jest Naukowy Rajd Chemika, który wraca po przerwie spowodowanej pandemią.

– Ten wyjazd jest najlepszą integracją, podczas której łączymy naukę z wysiłkiem fizycznym. Odbywa się tam seminarium kołowe, na którym członkowie wygłaszają referaty. Prócz tego jest miejsce na piesze wycieczki po górach, spływy kajakowe i grill – wyjaśnia Dominik Marcin Płaskonka, prezes Koła. Spotykając się w Krakowie, członkowie chodzą wspólnie do kina, na pizzę i na karaoke. – Do Naukowego Koła Chemików UJ dołączyłam w październiku 2021 r., zaraz po

tym, jak zostało zaprezentowane na rozpoczęciu roku. Zachęciło mnie to, że będę miała okazję poznawać nowe osoby i jednocześnie nie rozstawać się z moją ulubioną nauką – mówi Ewa Nowak, członkini Koła. Dołączyć może każdy student Uniwersytetu Jagiellońskiego, niezależnie od kierunku czy wydziału. – Jeśli czujesz chemię, to nie krępuj się i napisz do NKChUJ pierwszy! – przekonują członkowie Koła.

OLGA SOCHACZEWSKA

STRONA INTERNETOWA: WWW.NKCH.CHEMIA.UJ.EDU.PL

E-MAIL: NKCH@CHEMIA.UJ.EDU.PL

FACEBOOK: [@UJ.NKCH](https://www.facebook.com/UJ.NKCH)

INSTAGRAM: [@NKCH_UJ](https://www.instagram.com/NKCH_UJ)

Rozmowa z Ilarią Ardri, autorką aplikacji dla wielbicieli zwierząt

„Do stworzenia aplikacji zainspirowała mnie choroba pupila”



Ilariya Ardri, studentka Instytutu Sztuk Audiowizualnych UJ, łączy naukę z pracą i rozwojem własnego biznesu. Zainspirowana doświadczeniem w opiece nad zwierzętami stworzyła darmową aplikację, która ma ułatwić życie ich właścicielom. HAMI pomaga mieszkańcom Krakowa znaleźć zwierzęcych opiekunów, właściwych weterynarzy oraz miejsca przyjazne pupilom. O genezie projektu, drodze do jego realizacji oraz dalszych planach na HAMI porozmawialiśmy z Ilarią w krakowskiej Kociej Kawiarni.

Dlaczego akurat „HAMI”?

Nad wymyśleniem nazwy spędziłam tydzień (śmiech). Miałam różne wersje i korzystałam nawet z pomocy sztucznej inteligencji, która generowała pomysły, ale nic mi się nie podobało. W końcu, rozmawiając z moją najlepszą przyjaciółką, w mojej głowie pojawiło się hasło „home animals”. Na to koleżanka zaproponowała „HAMI”. Stwierdziłam, że to jest to.

Do czego Twoja aplikacja może się przydać właścicielom zwierzaków?

To taki ekosystem, w którym docelowo będzie można odnaleźć wszystko, co dotyczy życia właściciela i jego zwierzaka. Właściciele zwierząt mają w niej wszystko pod ręką: dokumentację medyczną, możliwość szybkiego znalezienia weterynarza czy miejsca, które można odwiedzić ze swoim pupilkiem. Jest też Breed Book, czyli katalog ras, skąd dowiemy się czegoś więcej o danym zwierzaku. W najnowszej wersji aplikacji da się nawet zarezerwować wizytę u weterynarza online. W przyszłości planujemy też dodać filtr, który pomoże znaleźć weterynarza odpowiedniego dla danego gatunku zwierzęcia.

Czym różni się HAMI od innych produktów tego typu?

Tym, co wyróżnia nas w tej branży, jest specjalistyczne podejście. W naszej aplikacji można zarejestrować nie tylko psa czy kota, ale też ptaka, rybę, a nawet węża lub konia. Te zwierzęta również chorują i potrzebują pomocy. Przykładowo, moja koleżanka ponad tydzień szukała specjalisty dla chorego żółwia

wodnego. Kiedy w końcu go znalazła, było już za późno na ratunek. Takich rzeczy można co prawda szukać w Google, ale tam trafiamy na tysiące linków; gdzie jest ta informacja, której akurat potrzebujemy?

Ta historia zainspirowała Cię do stworzenia własnej aplikacji?

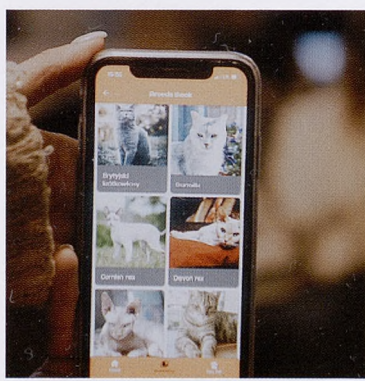
Pomysł na HAMI pojawił się parę lat temu, gdy mój własny zwierzak ciężko zachorował. Cudem znalazłam weterynarza, który uratował psa w ostatniej chwili. Wydało mi się bardzo dziwne, że potrzebowałam pomocy tu i teraz, a nikt nie mógł od razu wskazać, gdzie konkretnie się udać. Później szukałam weterynarza dla mojego królika i też nie mogłam nikogo znaleźć. Pomyślałam wtedy, że byłoby fajnie, gdyby wszyscy specjaliści byli w jednym miejscu – i od tego się zaczęło.

Co było dalej? Kto pomógł Ci w realizacji tego projektu?

Na początku wszystko robiłam sama. Znałam podstawy programowania dzięki kursom komputerowym z Uniwersytetu Harvarda oraz pracy w branży IT. Korzystałam też z gotowych szablonów i skryptów. Obecnie pomaga mi mój zespół: Jan Zub zajmuje się bazą danych, Olesia Kudashova redaguje nowe teksty, a moja współpracowniczka i zarazem najlepsza przyjaciółka, Margarita Petrova, odpowiada za design aplikacji.

Jak długo trwały prace nad HAMI?

Realizacja pomysłu i wypuszczenie HAMI zajęły nam łącznie około czterech i pół miesiąca. 15 listopada 2021 roku aplikacja pojawiła



– W miarę otwierania się na zagranicznych odbiorców będziemy dołączać kolejne języki. Na razie dostępny jest tylko polski, ale w środku lata planujemy dodać do aplikacji język angielski – mówi Ilariya.

się w App Store, a później również w Google Play.

Co w tym procesie było dla Ciebie najtrudniejsze?

Informacje o każdej rasie, które znalazły się w Breed Booku, przygotowywałam na podstawie siedmiu encyklopedii – chciałam, żeby pochodziły z różnych źródeł. To była bardzo mozolna praca, która trwała cały miesiąc.

Dlaczego zdecydowałaś się na projekt o charakterze non profit, a nie płatną aplikację?

Po pierwsze dlatego, że obecna postać aplikacji to MVP [*minimum viable product* – przyp. red.], czyli wersja służąca testowaniu samego pomysłu. Planuję zrobić płatną wersję, ale już z bardzo zaawansowanymi elementami, takimi jak np. rezerwacja zakupu zwierzęcia ze zweryfikowanej hodowli. Powstał więc płatny produkt, ale wciąż będzie dostępny ten darmowy. Poza tym chcielibyśmy w przyszłości współpracować z polskimi schroniskami i przekazywać na ich rozwój część pieniędzy ze sprzedaży gotowej aplikacji. W lutym ruszyliśmy z kontem w serwisie Patreon – w zamian za wpłatę można dostać od nas specjalne naklejki do WhatsAppa, Telegramu i Mes-

sengera. Będziemy otwarcie informować, ile pieniędzy otrzymujemy i przekazujemy na rozwój aplikacji oraz na schroniska.

Skoro o planach mowa, obecnie HAMI pozwala szukać miejsc i osób przydatnych właścicielom zwierząt wyłącznie w Krakowie. Czy zamierzacie poszerzyć ten obszar?

Tak, do Krakowa dołączą też Wrocław czy Warszawa. Już zaczęliśmy budować dużą bazę danych, która będzie stopniowo wchodzić w życie. W planie jest cała Polska, a następnie Czechy, Niemcy i Anglia. W miarę otwierania się na zagranicznych odbiorców będziemy dołączać kolejne języki. Na razie dostępny jest tylko polski, ale w środku lata planujemy dodać do aplikacji język angielski.

Podobno HAMI nie jest twoim pierwszym startupem. Co w takim razie nim było?

Pierwsza była aplikacja, która za pomocą sztucznej inteligencji pomagała użytkownikom wyszukiwać wydarzenia kulturalne – koncerty, sztuki teatralne, festiwale czy konwenty – w zależności od ich lokalizacji. Pozwalała też kupić bilety na dany event. Sztuczna inteligencja jest jednak dość drogą inwestycją,

a pandemia przeszkodziła w organizacji imprez na żywo, więc projekt jest obecnie zawieszony. Możliwe, że kiedyś do niego wrócę.

Studiowałaś politologię, obecnie jesteś na filmoznawstwie. Gdzie i kiedy poznałaś podstawy prowadzenia własnego biznesu?

Wszystkiego nauczyłam się w praktyce. Pierwszy biznes postanowiłam otworzyć już na pierwszym roku studiów. O swoim pomysle na projekt powiedziałam mamie, która bardzo w niego uwierzyła i zaoferowała mi wsparcie doradcze w jego realizacji. Tamten projekt ostatecznie został zawieszony, bo bez poważnych inwestycji nie miał szans, ale podczas półtorarocznej pracy nad nim bardzo dużo się nauczyłam. Później zaczęłam pracować jako business developer, pomagając ludziom w rozwijaniu ich własnych pomysłów, i odnalazłam się w tej branży.

A jak można pomóc Wam w dalszym rozwoju HAMI?

Przed wszystkim potrzebujemy ludzi do rozwoju marketingu. Chciałabym, żeby aplikacja trafiła do wielu osób, a nie znam się aż tak dobrze na promocji. Na pewno będziemy też niebawem szu-



Właściciele zwierząt mają w aplikacji wszystko pod ręką: dokumentację medyczną, możliwość znalezienia weterynarza czy miejsca, które można odwiedzić ze swoim pupilem

kać innych wolontariuszy. Chętni do pomocy mogą się z nami skontaktować przez formularz na stronie internetowej hamiapp.net. Zapraszamy!

ROZMAWIAŁA:
EWA ZWOLIŃSKA

Mecz charytatywny UJ vs AGH

Rywalizacja w szczytnym celu

Kiedy ludzie się jednoczą, są w stanie osiągnąć niemożliwe – razem możemy więcej niż w pojedynkę. Gdy przyświecają nam wspólne wartości i idee, na bok odkładamy podziały i różniące nas światopoglądy. Taka jest właśnie uniwersytecka „Święta Wojna”, która odbędzie się 31 marca.

Są mecze, w których mimo rywalizacji gramy do jednej bramki – tak jak w Meczu Charytatywnym UJ vs AGH (kiedyś znanym pod nazwą „Święta Wojna”), organizowanym przez Stowarzyszenie All In UJ. Po dwóch latach przerwy impreza wraca do Krakowa, a uczelniane drużyny zmierzają się ze sobą w Hali Wisły Kraków. Akcja, która odbędzie się 31 marca, będzie miała formę stacjonarną, dzięki czemu kibice znowu poczują prawdziwe sportowe emocje.

Jak wyglądały początki wydarzenia? – Zainspirowani rozgrywkami uniwersyteckimi w USA, w grudniu 2013 roku zorganizowaliśmy pierwszą edycję Charytatywnego Meczu UJ vs AGH. Po ośmiu latach wpisał się on na stałe w kalendarz krakowskich wydarzeń i jest największym studentckim sportowym projektem w Polsce. Rozgrywki każdorazowo przyciągają setki studentów, którzy wypełniają halę – opisują wydarzenie organizatorzy.

Od tamtej pory odbyło się siedem edycji tego wydarzenia, podczas którego zbierane są środki na różne cele dobroczynne. Dwie drużyny z dwóch krakowskich uczelni rywalizują ze sobą, a wszystko to w atmosferze zabawy, kibicowania i mocnych wrażeń. Dzięki tej cyklicznej akcji, która została przerwana przez pandemię, Stowarzyszeniu udało się zebrać łącznie 30 tysięcy złotych. Fundusze

z każdej edycji przeznaczone były na inny cel – w 2015 roku było to wsparcie Hospicjum św. Łazarza w Krakowie, w 2016 roku Stowarzyszenie pomogło Fundacji Ronald McDonald, a w 2019 pieniądze zostały przekazane Fundacji Zupa na Plantach. Do momentu oddania tego numeru do druku nie był jeszcze znany konkretny cel tegorocznej zbiórki.

JUSTYNA ARLET-GŁOWACKA



2022 ogłoszony Europejskim Rokiem Młodzieży

Studenci wracają do działania po pandemii

Na skutek pandemii wiele projektów edukacyjnych upadło lub zostało zawieszonych, co przyniosło młodym ludziom trudności w zdobywaniu doświadczenia na rynku pracy. Jednak nie wszystko przedstawia się w ponurych barwach – ogłoszono bowiem Europejski Rok Młodzieży. Czy jest to szansa dla studentów, którzy w pandemicznej rzeczywistości nie mieli jeszcze okazji zaangażować się w różne projekty?



Jeszcze w grudniu ubiegłego roku Parlament Europejski wraz z Radą Europejską doszli do porozumienia i ogłosili światu wiadomość: 2022 będzie Europejskim Rokiem Młodzieży.

W następstwie tej decyzji Komisja Europejska we współpracy z Parlamentem zajęła się koordynacją aktywności, organizacjami studenckimi i oczywiście młodzieżą. Każde państwo członkowskie UE jest zobowiązane do informowania młodych o inicjatywach podnoszących świadomość w zakresie korzyści płynących z udziału w wolontariacie oraz promowania projektów edukacyjnych i ekologicznych. Wkład finansowy w inicjatywy odbywające się w ramach Europejskiego Roku Młodzieży wynosi 8 milionów euro, również dzięki wsparciu Erasmus+ oraz Europejskiego Korpusu Solidarności.

CZEGO POTRZEBA MŁODYM?

W wyniku pandemii wiele aspektów codziennego życia uległo zmianie. Europejski Rok Młodzieży to krok ku nowemu. Co więcej, Komisja Europejska zaprezentowała raport „Call for the Ideas”, w którym przedstawiła odpowiedzi ponad 4000 respondentów pomiędzy 18. a 24. rokiem życia na formy wydarzeń, które docelowo zwiększyłyby zaangażowanie obywatelskie młodych uczestników. Wśród nich znalazły się m.in. festiwale, szkolenia i debaty (np. Konferencja w sprawie przyszłości Europy).

JAK PROMOWAĆ MOBILNOŚĆ?

Inicjatywę Unii wspiera program Erasmus+, który ma na celu zwiększenie zainteresowania aktywnym udziałem nie tylko w życiu Europy, ale także w programie wymian zagranicznych. Takie wyjazdy służą

poszerzaniu horyzontów czy rozwijaniu kompetencji językowych. Jednak zapoznanie się z procesem aplikacji i konieczność dopełnienia wszystkich formalności wyjazdowych często zniechęca do aplikowania.

Z pomocą instytucjom unijnym, które chcą dotrzeć do młodych Europejczyków, przychodzą organizacje non-profit. Przykładem takiej organizacji o zasięgu międzynarodowym jest Erasmus Student Network (ESN), która promuje mobilność młodych i wspiera program Erasmus+. Jej oddziały znajdują się w 40 krajach i na ponad 500 uczelniach wyższych. Z ramienia oddziału w Polsce od 1 stycznia na Facebooku trwa wydarzenie „W 2022 Wyjadę na Erasmus!”. Całoroczna inicjatywa powstała z myślą o stu-

dentach, którzy myślą o wyjeździe na wymianę zagraniczną. Celem pomysłodawców wydarzenia jest rozwiązanie zawitości procesu aplikacji na studia lub praktyki w ramach programu Erasmus+. Ale to nie wszystko. W ramach wydarzenia publikowane są także przydatne informacje wyjaśniające kwestie formalne związane z przygotowaniem do wyjazdu i historie byłych absolwentów programów wymian.

Europejski Rok Młodzieży zespala trzy poziomy: lokalny, krajowy i międzynarodowy. Jest pewnego rodzaju obietnicą wprowadzenia realnych zmian na scenie europejskiej, wyciągnięciem ręki do młodego pokolenia, które ma wizję lepszego świata.

PAULINA BEDNAREK

Warsztaty, spektakle, zajęcia kulturalne

Studencki Tydzień Sztuki

Po raz dziewiąty SS UJ organizuje Studencki Tydzień Sztuki – wydarzenie pełne warsztatów kulturalnych i szans poznania dziedzictwa Krakowa. W tym roku odbędzie się ono w dniach 28 marca – 10 kwietnia.

– Celem wydarzenia jest zachęcenie studentów i studentek Uniwersytetu Jagiellońskiego do aktywnego udziału w wydarzeniach kulturalnych, w tym świadomego udziału w dyskusji o współczesnej sztuce – przekonują organizatorzy z Samorządu Studentów UJ.

Mimo że w nazwie wydarzenia jest słowo „tydzień”, to studenci będą mogli korzystać z oferty aż przez dwa tygodnie. W tym czasie zorganizowane zostaną dla nich warsztaty (m.in. z haftowania czy malowania henną), panele dyskusyjne, spektakle teatralne czy seanse filmowe – i to wszystko bezpłatnie.

Oprócz zaplanowanych warsztatów przez dwa tygodnie studenci za okazaniem legitymacji będą mogli skorzystać z darmowych wejść do Muzeów (Muzeum Narodowe w Krakowie, Muzeum Etnograficzne, Muzeum Armii Krajowej, Manggha, Galeria Sztuki „Huta Sztuki”, Criocoteka, Centrum Szkła i Cera-

miki i wiele innych) i odbyć ciekawe lekcje w ich siedzibach.

Zapraszamy do śledzenia informacji na temat wydarzenia. Znajdziecie je na Facebooku WUJ-a, stronie internetowej sts.samorzaduuj.edu.pl/ oraz Facebooku Samorządu Studentów UJ – @samorzaduuj.



AIESEC – Międzynarodowa organizacja studencka

Liderzy w trosce o lepsze jutro

Bycie studentem otwiera przed młodymi ludźmi wiele różnych drzwi. Można ten czas spędzić tylko w murach uczelni, odliczając kolejne lata zdanymi egzaminami i zaliczonymi sesjami. Można też zrobić coś więcej i zacząć działać w szeregach jednej z międzynarodowych organizacji studenckich, jaką jest AIESEC.

Świat stoi przed coraz większymi wyzwaniami, dlatego potrzebne są osoby, które będą umiały się z nimi zmierzyć. Nasza cywilizacja domaga się liderów, którzy będą świadomi istniejących problemów, stawiać im czoła, a także zadbać o przyszłość ludzi i planety. Taki jest właśnie cel AIESEC – jednej z największych międzynarodowych i pozarządowych organizacji studenckich, założonej w 1948 roku. Inicjatywa pomaga młodym w odkrywaniu potencjału, by rozwijać się i dzięki temu kształtować kulturowo-społeczny krajobraz świata.

Z CZYM TO SIĘ JE

Organizacja działa w Polsce w lokalnych oddziałach już od 50 lat. „AIESEC powstał [...] w odpowiedzi na bieżące wówczas konflikty

zrodzone przez II Wojnę Światową. Według przedstawicieli państw członkowskich AIESEC, świat potrzebował liderów i to na młodych ludziach spoczywała odpowiedzialność za lepsze jutro. Od tamtej pory misją AIESEC stało się dążenie do osiągnięcia pokoju na świecie i pełnego wykorzystania potencjału ludzkiego” – czytamy na oficjalnej stronie internetowej organizacji (www.aiesec.pl/historia). W ramach działalności młode osoby mają możliwość sprawdzenia się na różnych polach, od międzynarodowych wymian i wolontariatów (Global Volunteer), przez realizację własnych projektów, aż po profesjonalne praktyki (Global Talent). – Wyróżnia nas również współpraca z ONZ. Wspieramy 17 Celów Zrównoważonego Rozwoju, a każdy



AIESECerów można spotkać na całym świecie. To miejsce, gdzie wspaniałe idee spotykają się ze studenckim spojrzeniem

z naszych projektów musi spełniać jeden z nich – dopowiada Justyna Piórko, Wiceprezydentka Komitetu Lokalnego ds. Marketingu.

ZE STUDENCKIEJ PERSPEKTYWY

– AIESEC jest dla mnie organizacją zrzeszającą niesamowitych ludzi, poznałam tych działających w Polsce, ale AIESECerów można spotkać na całym świecie. To miejsce, gdzie wspaniałe idee spotykają się ze studenckim spojrzeniem – opowiada Natalia Plekaniec, Wiceprezydentka ds. Rozwoju Partnerstw. – To społeczność, która nawzajem wspiera się, motywuje i inspiruje – dopowiada Justyna.

Dlaczego warto wstąpić w szeregi organizacji? – Żeby w końcu dokonać w sobie zmiany, o której marzymy! To środowisko, w którym czeka na nas wiele wyzwań: konieczność publicznych przemówień, negocjacji, pracy w zróżnicowanym środowisku, ale nie tylko. Jednocześnie nawzajem zachęcamy się do działania i pokonywania słabości – zachęca Justyna. – Trzeba poszerzać horyzonty, a AIESEC daje ku temu wiele okazji. W organizacji można spotkać się z wszelkiego rodzaju różnorodnością, która pozwala patrzeć szerzej – podkreśla Natalia.

CEL 8. ONZ – GODNA PRACA I WZROST EKONOMICZNY

Jednym z flagowych działań organizacji, wspierających Cel 8 wyznaczony przez ONZ, czyli godną pracę i wzrost ekonomiczny, są Dni

Kariery®. – Główną ideą tej akcji jest umożliwienie znalezienia pracy lub praktyk studentom i absolwentom. Dodatkowo stwarzamy możliwość zapoznania się z rynkiem pracy, spróbowania swoich sił podczas rozmowy kwalifikacyjnej z rekruterem lub przetestowania umiejętności twardej podczas zadań rekrutacyjnych firm. Nasze wydarzenie promuje również wartości pracodawców poprzez organizowane warsztaty i szkolenia dla studentów – opowiada Weronika Habowska, koordynatorka wydarzenia. Najbliższa krakowska edycja odbędzie się 22 marca w sali widowiskowo-sportowej na Uniwersytecie Ekonomicznym. – Podczas targów stacjonarnych będzie można osobiście porozmawiać z przedstawicielami firm oraz wziąć udział w speed datingu z rekruterami. Natomiast na początku kwietnia zorganizujemy warsztaty i indywidualne konsultacje w formie zdalnej – dopowiada Weronika.

Inicjatywy AIESEC i Dni Kariery® to świetne projekty, adresowane też do studentów UJ. Jeśli chcecie zdobyć międzynarodowe doświadczenia, rozwinąć skrzydła w czasie studiów i jak najlepiej wykorzystać ten etap życia, być może AIESEC jest właśnie dla Was. Informacje o trwających rekrutacjach i akcjach publikowane są w mediach społecznościowych organizacji, m.in. na Facebooku (@aiesecpoland), Instagramie (aiesecpoland) i TikToku (aiesecpoland).

JUSTYNA ARLET-GŁOWACKA



Rozmowa z podróżnikami z UJ

Programy telewizyjne?

To nie źródło utrzymania, ale sposób na podróżowanie

– W środowisku dziennikarskim panuje przekonanie, że programy podróżnicze to przyjemne jeżdżenie po świecie. Tymczasem w naszym przypadku to praca po 16-18 godzin na dobę – o pasji do podróży, kulisach pracy nad programami podróżniczymi i łączeniu jej z pracą naukową na naszej Alma Mater opowiadają dziennikarze podróżniczy: dr Elżbieta Lisowska, iranistka, emerytowana wykładowczyni Instytutu Religioznawstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego, a także jej mąż, Andrzej Lisowski, absolwent historii sztuki na UJ.

Jesteście znani z uprawiania dziennikarstwa podróżniczego. Dlaczego Wasz wybór padł akurat na ten gatunek?

Elżbieta Lisowska: Myślę, że to wynika z pasji oglądania świata, która była we mnie chyba od zawsze. Z wczesnego dzieciństwa pamiętam, jak zapuszczałam się w chaszcze, które rozciągały się za podwórkiem. Ciekawiło mnie, co jest za piotem. W 3. i 4. klasie podstawówki zaczęły się pierwsze samodzielne wyjazdy. Najpierw do babci (śmiech), potem do cioci, która prowadziła kolonie w Skowronkach. Jaka to była przyjemność, gdy wysiadłam na stacji Gdańsk Główny! Poczucie wolności mieszało się z obietnicą przygody. Zaczęłam od śniadania w restauracji, bo tak zawsze podczas wspólnych wyjazdów robił mój Tato. Zamówiłam (również jak Tato) tatara i kawę z odrobiną mleka...

Gdy już poznałam Andrzeja, pierwsze wakacje spędziliśmy na Kaszubach. Wtedy podróże były proste – plecak, namiot, dobre buty i cel. Następnego lata odwiedziliśmy Bułgarię, sporo jeździliśmy po niej stopem, spaliliśmy w namiocie, tam, gdzie zastała nas noc, w różnych dziwnych miejscach. W podróż poślubną wybraliśmy się na spływ kajakowy do Rumu na górską rzekę Bystricę. Dostaliśmy w kość tak bardzo, że następnego roku znów wybraliśmy się na... Bystricę. Tym razem z pełną świadomością, co nas czeka.

Z kolei pierwszą zachodnią wyprawą była Grecja. Aby dotrzeć na Santorini, Andrzej najpierw sortował butelki, potem pracowaliśmy w restauracji u naszych przyjaciół. To była kapitalna i niezwykle rado-



Andrzej Lisowski: Ta ciekawość świata jest w genach. Myślę, że w paleolicie, już w czasie walki o ogień, ludzie chcieli zobaczyć, co jest za następną górą, za następną rzeką, doliną i tak dalej.

сна przygoda. Choćby dlatego, że razem z właścicielką chodziliśmy na targ po zakupy, z których później przygotowywałam greckie specjały. Szczerze mówiąc, miałam o nich niewielkie pojęcie. Uczylałam się codziennie czegoś nowego. Do kuchni wpadali zaprzyjaźnieni, a czasem zupełnie obcy ludzie i podpowiadali, co i jak przyrządzić. Atmosfera była cudownie euforyczna.

Andrzej Lisowski: Ta ciekawość świata jest w genach. Myślę, że w paleolicie, już w czasie walki o ogień, ludzie chcieli zobaczyć, co jest za następną górą, za następną rzeką, doliną i tak dalej. W jed-

nym człowieku ta ciekawość świata jest większa, w innym mniejsza. Pamiętam, jak jeździłem rowerem na dworzec w Lubinie, gdzie kursowały lokalne pociągi. Z tyłu był doczepiony wagon do Warszawy. Patrzyłem na te litery „Warszawa” – wtedy wydawała mi się całym światem.

Kiedy byłem troszkę starszy, odwiedzałem pobliskie lotnisko tylko po to, żeby popatrzeć, jak samoloty startują i lądują. Wielkim przeżyciem był mój pierwszy lot odrzutowym TU 103 do Moskwy. Doskonale też pamiętam pierwszy wypad w świat. Lokalnym pocią-

giem dojechałem najpierw do Węglinca, a potem do Drezna. Spędziłem w nim jeden dzień, oglądając galerię malarstwa. To było pierwsze łknięcie zachodniego malarstwa w oryginale.

Kiedy stwierdziliście, że podróżowanie może być nie tylko pasją, ale także sposobem zarabiania na życie? W 2007 r. zaczęliście tworzyć telewizyjny program „Światowiec”, a w latach 90. „Z plecakiem i walizką” dla TVP3 Kraków.

E.L.: To nie było źródło utrzymania, tylko sposób na podróżowanie,

tn. by pojechać, musieliśmy pożyczyć pieniądze, bo zarabialiśmy niewiele. Przyjaciele pożyczali nam po dwa czy pięć dolarów. Filmy miały pomóc je nam spłacić. A że w Polsce była wówczas ogromna inflacja, po zwrocie długu prawie nic nam nie zostawało. Jediną podróżą, w której nie musieliśmy liczyć się z każdym groszem, był wyjazd do Uzbekistanu i Kirgistanu. Na zamówienie Interpress Filmu realizowaliśmy tam trzy programy dla TVP2. Wyjazd wypadł w czasie rozpadu ZSRR. Interpress pozbywał się rubli i zapewnił nam wysoki budżet. Mogliśmy pozwolić sobie na dobry hotel i wynajęcie samochodu z kierowcą – do takich luksusów nie byliśmy przyzwyczajeni. Ale wówczas to był wyjątek. Nawet nasi przyjaciele nie mogą uwierzyć, że w latach 90. za program dla TVP3 Kraków otrzymywaliśmy 200 zł. Dopiero po 2000 r., kiedy Andrzej założył firmę i zaczęliśmy pracować dla Warszawy (dla TVP2 i dawnej TVP INFO) zaczęliśmy zarabiać, ale nigdy nie było to jakieś wielkie kwoty.

A.L.: Właściwie wtedy nie zastanawialiśmy się, ile dostaniemy za film czy program. To oczywiście był błąd, ale wtedy głównie interesował nas temat filmu i jak sobie z nim we dwojkę poradzimy.

Do jakich krajów najchętniej wyjeżdżacie obecnie? Co Wam się podoba w nich i ich mieszkańcach?

E.L.: Uwielbiamy Azję – Indie, Laos, Kambodżę, Indonezję i jej wyspy – Lombok czy Bali. Na tę ostatnią ludzie przyjeżdżają zwykle nad morze, zwłaszcza czasu pościągając jej kulturze. Tymczasem najciekawsze jest wnętrze wyspy – wioski, pola, wulkany, małe miasteczka. Prosto z lotniska zawsze jedziemy do starej stolicy Bali – Ubud. Fantastycznie położona między głębokimi wąwozami, pełna artystów, przesycona kulturą i religią jest soczewką, w której koncentruje się cała historia wyspy. A mnie zawsze interesowały kwestie cywilizacyjne, rytuał religijny i zmieniająca się Azja, zwłaszcza jej część południowo-wschodnia. To genialne miejsce do obserwacji i badań.

A.L.: Rzeczywiście są to kraje, w których czujemy się jak w domu. W Azji jest większa otwartość i pogodna akceptacja życia, obojętnie co ono z sobą niesie. Ludzie częściej się uśmiechają. Co ciekawe, zauważyliśmy, że uśmiech częściej gości na twarzy tych biedniejszych. W Azji łatwo nawiązuje się kontakty, rozmawia, często jest się zapraszany do domu – na herbatę, drobną przekąskę, obiad albo kolację. Nawet ci najbiedniejsi



Elżbieta Lisowska: Przyjemne jest to, że zawsze sami wymyślaliśmy tematy, nikt niczego nam nie narzucał. W naszym przypadku w grę wchodziły programy o filozofii podróżowania, religiach albo rytuałach wschodniej Azji.

potrafią się dzielić. Jest też, wbrew temu, co możemy usłyszeć w telewizji, większa tolerancja dla innych religii i zachowań przybyszów. To społeczeństwa wielokulturowe i wieloreligijne. Dla ludzi Azji ważna jest wiara. To, czy jesteśmy chrześcijanami, buddystami, muzułmanami, ma mniejsze znaczenie, istotna jest przynależność do wspólnoty wierzących.

Jak udało się Pani połączyć podróżowanie z karierą naukową, która przed pandemią wymagała częstej obecności na UJ?

E.L.: Wbrew pozorom to było dostosowane do akademickich wakacji i przerw semestralnych. Na uczelni miałam zajęcia dwa razy w tygodniu, w kolejnych pięć dni mogłam planować wyjazdy telewizyjne. Bardzo często wracałam po prostu na zajęcia, a Andrzej jeszcze zostawał z ekipą i robił dokrętki [dokończenie produkcji przez uzupełnienie brakujących materiałów lub fragmentów – przyp.red.]. To oczywiście nie było łatwe, ale nie niemożliwe.

No i oczywiście zostawało lato, czyli lipiec, sierpień i spora część września. Kiedy realizowaliśmy „Światowca” dla telewizji, Andrzej często zostawał z operatorem w Azji, a ja wracałam na zajęcia i egzaminy. Pamiętam, jak po długim locie z przesiadkami –

w sumie 26 godzin w samolotach i na lotniskach – wpadłam na chwilę do domu i pobiegłam do Instytutu egzaminować. Wróciłam do domu i po trzech godzinach ruszyłam z kolegą do Mediolanu, by wygłosić referaty na konferencji. W drodze pisałam fragmenty komentarza dla naszego montażysty, by łatwiej mógł sam montować. To był niezły hardcore.

Oglądając programy podróżnicze, takie jak np. Wasz „Światowiec”, można odnieść wrażenie, że praca przy nich jest łatwa i przyjemna, ponieważ polega tylko na jeżdżeniu i pokazywaniu ciekawych miejsc. To prawda czy jedynie pozory?

E.L.: Przyjemne jest to, że zawsze sami wymyślaliśmy tematy, nikt niczego nam nie narzucał. W naszym przypadku w grę wchodziły programy o filozofii podróżowania, religiach albo rytuałach wschodniej Azji. Gdy zaczęliśmy tworzyć programy dla telewizji sami, Andrzej założył firmę. Szybko okazało się, że za niecałą połowę dawnego budżetu jesteśmy w stanie zrobić naprawdę dobry program. W naszej głowie zawsze najpierw był film – jak zrealizować to, co mamy w głowie, ważne też były sprawy przyziemne, czyli jak znaleźć najtańsze połączenia, gdzie spać itd. Kiedy się leci do Azji Południowo-Wschodniej, „traci

się” siedem godzin. Tam musieliśmy wstawać, gdy w Polsce ludzie kładli się spać. Różnica czasu dawała się mocno we znaki. Noc zapadała dla nas zbyt wcześnie, a poranek był koszmarem. Ale dzięki temu powstał program, który ciepło wspominamy – „Światowiec nocą”. Wracaliśmy z takich wyjazdów szczęśliwi i nieżywi.

Pamiętam, jak trudny był wyjazd do Hongkongu. Wtedy jednocześnie kończyłam książkę, oddawałam ją do druku i przygotowywałam razem z Andrzejem plan wyjazdu. Nie spałam ostatnie trzy noce przed wylotem. Do tego doszła kolejna w podróży. Tymczasem okazało się, że w Hongkongu nie mamy gdzie spać. Zapomnieliśmy, że zaczyna się chiński nowy rok, mieliśmy wrażenie, że wszyscy Chińczycy z kontynentu postanowili obchodzić go właśnie w Hongkongu. Zostały tylko bardzo drogie hotele, które były poza naszym zasięgiem. Ponadto Andrzej się rozchorował, ja w dzień byłam półprzymrotna, ożywiałam się dopiero wieczorem i nocą. A musieliśmy zrobić cztery programy, żeby wyjazd i filmy się zwróciły, bo przecież trzeba było zapłacić za pracę operatora, montaż, przelot, hotele itd. Na szczęście nasi operatorzy byli fantastycznymi i utalentowanymi ludźmi – nikt nie narzekał, choć zarobek nie pował,

a mówiąc kolokwialnie, „zasuwanie” trwało od 8 rano do 2 w nocy. Pamiętam, jak obudziłam o 8 naszą operatorkę Kasię Katarzyńską. Popatrzyła na mnie ciężkim wzrokiem, ale cóż, wstała... Bo jej też pomagała pasja – filmowania i odkrywania. Jeśli coś kochasz, to się nie poddajesz, nawet gdy jest trudno, gdy jesteś chory i le-dwo żyjesz.

A.L.: W środowisku dziennikarskim panuje przekonanie, że programy podróżnicze to przyjemne jeżdżenie po świecie. Tymczasem w naszym przypadku to praca po 16–18 godzin na dobę. Podziwiamy naszych operatorów, że wytrzymali te maratony. Zwłaszcza Kasię Katarzyńską, jej nie tylko pomogła szkoła Wajdy, ale... AWF, który ukończyła w Krakowie. W ekipie pracujemy razem, dyskutujemy, Elżbieta cały czas coś doczytuje, panuje nad merytoryczną zawartością, ja pomagam wybierać kadry, nosić sprzęt, bo przecież są dwie kame-

ry, statyw, ładowarki, baterie itd. Ale pasja dodaje skrzydeł.

Jak w trakcie pandemii udało Wam się przetrwać na rynku medialnym, zwłaszcza że uniemożliwiła Wam ona organizowanie kolejnych podróży?

E.L.: Działamy na zasadzie „trójpółki” – radio, telewizja, pisanie. Czyli dźwięk, obraz i pióro.

A.L.: Powiedziałbym, że to nawet dobry czas. Uporządkowałam parę tysięcy zdjęć. W większości ich nie znałam, bo kamera była najważniejsza. Shutterstock – światowa agencja sprzedająca zdjęcia – przyjął i posiada w swoim banku 9 tys. moich zdjęć. Prawie codziennie ktoś gdzieś je kupuje. Ponad 700 trafiło w różne zakątki świata, m.in. do Malezji, Indonezji, Kambodży, Australii, Emiratów, Arabii Saudyjskiej, Japonii, Indii, USA i wielu innych krajów. Nie są to wielkie zarobki, ale nie tracę praw autorskich, mogę te zdjęcia publikować

lub sprzedać innym agencjom. Poza tym cieszy mnie, że one gdzieś w świecie żyją.

Pracy mamy sporo. W każdą niedzielę spotykamy się ze słuchaczami na antenie Radia Kraków w „Południku Cafe”. Prawie przez godzinę opowiadamy o świecie, podróżach, odmienności myślenia mieszkańców różnych cywilizacji, przypominamy o potrzebie tolerancji, otwartości na to, co inne. Program zapełniamy marzeniami i dobrą muzyką przywiezioną ze świata. Przygotowanie audycji zajmuje sporo czasu. Mamy słuchaczy także za granicą – m.in. w Niemczech, Norwegii, a nawet... na Madagaskarze! Elżbieta ma wciąż zajęcia na uczelni (tym razem na Uniwersytecie Jana Pawła II) i dużo wykładów na Mazowszu.

Największą popularność przyniosła nam telewizja i radio, ale w Krakowie jesteśmy również kojarzeni z licznymi imprezami, które były organizowane przy wsparciu RMF FM,

TVP3 Kraków, fundacji dziennikarzy „Merkuriusz” i Dziennika Polskiego. Dużą satysfakcję dawało nam pisanie książek i przewodników. Np. „Wspaniały weekend w Krakowie” opublikowano równocześnie w Polsce i Francji, a „Tunezja” ukazała się w ponad 20 językach. Byliśmy mile zaskoczeni, gdy w restauracji na Medynie Tunisu Anglik wyjął nasz przewodnik. Podpatrzyliśmy też, że na prasowym wyjeździe do Tunezji korzystali z jego estońskiej wersji dziennikarze z Tallina.

Do popularności mamy duży dystans, ale cieszy nas, gdy ktoś na ulicy powie, że właśnie czyta naszą książkę, albo że podobała mu się ostatnia audycja radiowa. Kiedyś pewien nieznamy powieściopisarza, że dzięki spotkaniu, które prowadziłem, odważył się pojechać do Indii. Stwierdził, że przekonałem go, że trzeba realizować marzenia i że wszystko jest możliwe.

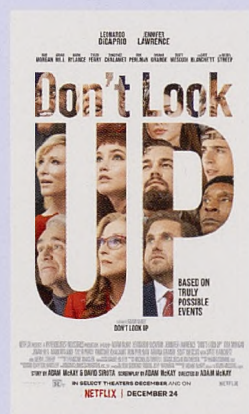
ROZMAWIAŁ:
KRZYSZTOF MATERNY



Do popularności mamy duży dystans, ale cieszy nas, gdy ktoś na ulicy powie, że właśnie czyta nasze książki, albo że podobała mu się ostatnia audycja radiowa.

Rekomendacje kulturalne dziennikarzy „WUJ-a”:

Zaczniemy patrzeć w górę!



„Nie patrz w górę” zaczyna się jak klasyczny film katastroficzny. Doktorantka odkrywa kometa, która zbliża się do Ziemi w niepokojącym tempie i razem ze swoim profesorem ogłasza światu złą wiadomość: jeśli ludzkość nie zareaguje, naszą planetę czeka zagłada.

Prawdziwą katastrofą w filmie McKaya nie jest jednak lecąca ku Ziemi kometa, tylko postawa ludzi wobec zaistniałego zagrożenia. Decydenci bagatelizują bowiem wagę sytuacji, a trwający kryzys wykorzystują do własnych celów. Media oddają głos naukowcom, dopóki ci zabawiają i uspokajają widzów, a przy tym ładnie prezentują się na ekranie; kiedy jednak uczeni zrywają z dominującą narracją, nagle

przestają już być „medialni”. Zresztą, po co komu jacyś zirytowani badacze i ich pesymistyczne wnioski? Lepiej zwrócić oczy w stronę miliardera-wizjonera, który obiecuje, że kometa przyniesie ludzkości cenne zasoby i nowe miejsca pracy. Z kolei w internecie nie brakuje głosów, że żadnej komety tak naprawdę nie ma, a wszystko to jeden wielki spisek. Tymczasem z dnia na dzień niewielki punkt na niebie staje się coraz wyraźniejszy...

Brzmi znajomo? No właśnie. Taki obraz nasz – co prawda mocno przerysowany, absurdalny i przesmiewczy, ale wcale nie tak odległy od aktualnej rzeczywistości. Film trafnie diagnozuje nasze społeczeństwo i pokazuje, co się z nami sta-

nie, jeśli nadal będziemy zatykać uszy na głos nauki. Negowanie lub ignorowanie zmian klimatycznych czy trwającej pandemii nie sprawi, że te problemy znikną; przeciwnie, będą się tylko pogłębiać.

Chciałabym wierzyć, że scenariusz „Nie patrz w górę” nie mógłby się rozegrać w naszym świecie. Niestety obawiam się, że jest on całkiem prawdopodobny. Polecam – ku przestrodze.

EWA ZWOLIŃSKA

„NIE PATRZ W GÓRĘ”,

REŻ. ADAM MCKAY, 2021, USA

Teatralne wyzwanie



Spektakl pt. „Przełamując fale” w reżyserii Any Nowickiej bezpośrednio nawiązuje do filmu znanego pod tym samym tytułem z 1996 roku i wyreżyserowanego przez Larsa von Triera. Obydwa utwory opowiadają historię Bess, kobiety, której życie poświęcone jest miłości do męża Jana. Ich relacja odbiega jednak od wszelkich znanych norm, co budzi sprzeciw lokalnej społeczności. Szwagierka głównej bohaterki, szaman kreujący tamtejsze wierzenia i lekarz próbują otoczyć ją opieką i pokazać, co jest dla niej dobre. Jednak czy obcy ludzie powinni mieszać się w życie jednostki? Czy są w stanie zrozumieć, co kryje się w wnętrzu niejednoznacznej postaci, jaką jest Bess? Tematyka obydwu utworów

nie jest łatwa, a co za tym idzie, nie każdemu widzowi przypadnie do gustu. Mimo wielopłaszczyznowości i treści bogatej w tematy tabu wszystko to zostało zgrabnie i subtelnie pokazane w spektaklu grany przez aktorów Teatru Barakah w Krakowie. Ich umiejętności pozwalają widzowi zrozumieć złożoność zaistniałej sytuacji scenicznej, co nie jest łatwym wyzwaniem przy dosyć ubogiej i oszczędnej scenografii. Efekty dźwiękowe i wizualne urozmaicają dzieło, stanowiąc istotny bodziec dla widzów, którzy próbują pojąć relacje międzyludzkie panujące w małej i zamkniętej społeczności bohaterów. Przedstawienie momentami szokuje, czasem bawi, innym razem zastanawia i skłania do refleksji.

Już samo jego rozpoczęcie dalekie jest od utartych schematów wprowadzania odbiorców w teatralny utwór. Aby w pełni zrozumieć fabułę, warto wcześniej sięgnąć do filmowego pierwowzoru spektaklu, dzięki czemu widzowi może być łatwiej powiązać ze sobą niektóre wątki historii. Jednak nic nie stoi na przeszkodzie, by przyjść na spektakl, będąc niczym tabula rasa i dać się zapisać teatralnej historii, toczącej się na naszych oczach.

JUSTYNA ARLET-GŁOWACKA

„PRZEŁAMUJĄC FALE”,

REŻ. ANA NOWICKA, 2021, KRAKÓW

Uciekając przed przeszłością



Pewnego dnia Ula znajduje w kieszeni swojej młodszej siostry kilka brązowych kosteczek. Skąd pochodzą? Co mówią o przeszłości rodziny dziewczyny? I dlaczego tak trudno uwolnić się od tego, co dawno minęło? Te pytania, które narzucają się czytelnikowi książki Łukasza Barysa od jej pierwszych stron, zdają się zapowiadać historię kryminalną. Jednak „Kości, które nosisz w kieszeni” to przede wszystkim powieść o zmaganiu się z szarą rzeczywistością, która niekiedy bardzo boleśnie dotyka dorastającą bohaterkę. Ogromną zaletą powieści opisującej życie nastoletniej Uli jest klimat miejsca, w którym dziewczyna mieszka ze swoją rodziną. Tworzą go nietuzinkowe postacie

o wyrazistych charakterach, takie jak opowiadająca niesamowite historie sąsiadka Wacia. Autor świetnie oddaje też atmosferę małego miasteczka podzielonego już od czasów, kiedy żyli w nim wykorzystujący włókienki bogaci fabrykanci. Te różnice klasowe mogą wydawać się już pieśnią przeszłości, ale z jakiegoś powodu jedząc dzień w dzień chleb z pasztetem Ulę i jeżdżącego na narty za granicę Fabiana dzieli niemal wszystko. Mimo tego w dziewczynie pojawia się fascynacja chłopakiem, którego zna tylko ze zdjęć w lokalnej gazecie. Rodzące się uczucie ma za tło śmierć, która wkracza w świat nastolatki wraz z postępującą chorobą nowotworową jej babci. Wielowątkowa

podróż przez kolejne momenty na drodze Uli do dorosłości nie daje czytelnikowi spokoju i nie pozwala się oderwać, dopóki nie poznamy zakończenia. Narracja jest prowadzona bardzo sprawnie, a losy poszczególnych postaci płynnie się ze sobą przenikają. Łukasz Barys nie bez powodu otrzymał za swoją książkę Paszport Polityki. Myślę, że warto zapoznać się z jego książką jako kawałkiem naprawdę dobrej literatury.

MARCELINA KONCEWICZ

ŁUKASZ BARYS, „KOŚCI,

KTÓRE NOSISZ W KIESZENI”,

WYDAWNICTWO CYRANKA,

WARSZAWA 2021

FOTOREPORTAŻ

Cztery pory roku z Collegium Novum

Zdjęcia: Lucjan Kos

